

Maria

Jestem po rozwodzie, mam też za sobą drugi nieudany związek. Owocami tych relacji są moje dzieci. Sama wychowuję całą trójkę. W poszukiwaniu lepszego życia dla nas, postanowiłam wyjechać za granicę. Przez trzy miesiące mieszkałam z dziećmi w Niemczech. Chciałam, żebyśmy już tam zostali na stałe, zaczęłam więc załatwiać związane z tym formalności. Ich dopełnieniem miało być wyrażenie zgody taty Ani na jej wyjazd. Niestety, nie dał mi jej, choć bardzo na to liczyłam. W jednej chwili wszystko to, co zaplanowałam, o co się tak bardzo starałam, runęło. W Niemczech miałam już mieszkanie i pracę i nagle trzeba było to zostawić. Musiałam wracać do Polski, sęk w tym, że nie miałam kompletnie gdzie i do kogo.

Znalazłam się więc w podbramkowej sytuacji. Z prośbą o pomoc zwróciłam się do mojej bratowej, chciałam żeby poszukała mi adresu jakiegoś ośrodka, gdzie taka osoba jak ja – mama z dziećmi – mogłaby chociaż przez jakiś czas się schronić. Tym sposobem dostałam numer telefonu do Domu Matki i Dziecka w Opolu. Kiedy okazało się, że mogę zostać przyjęta, brat przyjechał po nas do Niemiec i odwiózł tutaj. Było to 6 sierpnia 2011 roku.

Pierwszym zaskoczeniem związanym z tą placówką była obecność sióstr zakonnych. Kiedy wyszły nam na spotkanie niemal zaniemówiłam, udało mi się tylko powiedzieć „dzień dobry”. Nie miałam pojęcia jak się zachować, byłam jeszcze oszołomiona podróżą i szybkością zdarzeń, jakie po sobie w krótkim czasie nastąpiły, więc na chwilę kompletnie nie wiedziałam co się dzieje. Ale chyba każda z nas miała tak na początku. Szybko okazało się, że siostry są wspaniałe, cudowne, jednym słowem najlepsze. Wielokrotnie podczas mojego pobytu pomagały, radziły, wysłuchiwały, gdy była taka potrzeba. Miałam więc gdzie się udać ze swoimi wątpliwościami wiedząc, że nie odmówi mi się pomocy i wsparcia. To było bardzo budujące.

Podoba mi się ten ośrodek, panuje tu naprawdę dobra energia. Jestem tu najdłużej spośród wszystkich mieszkających mam, moje dzieci chodziły tutaj do szkoły. Zżyliśmy się z tym Domem, jednak nic nie trwa wiecznie – za kilka dni się wyprowadzamy. Podsumowując spędzony tutaj czas wiem jedno: warto było przyjechać. To jedno z najlepszych miejsc, w których zdarzyło mi się mieszkać, a było tego już trochę. W końcu mieliśmy z dziećmi spokojny czas, w czasie którego mogłam bez żadnego napięcia podjąć decyzje dotyczące naszej przyszłości. Mogłam zastanowić się nad tym co dalej bez stresu związanego z mieszkaniem, opłatami i wiecznym niedostatkiem pieniędzy. Tutaj mieliśmy zapewnione wszystko: dach nad głową, wyżywienie, opiekę prawną, pomoc medyczną no i przede wszystkim dużo dużo wsparcia ze strony sióstr i innych mam. Opuszczam też to miejsce jako nieco inna osoba, dokonane we mnie zmiany są jednak jak najbardziej na plus.

Niebawem może zmieni się w naszym życiu jeszcze więcej, gdyż poznałam kogoś. Byliśmy już kiedyś razem pół roku, później jakoś się to rozeszło, ale tak się złożyło, że odnowiliśmy kontakt i cóż, uczucia nie wygasły. Mój nowy partner przepada za dziećmi i vice versa. Podczas naszego pobytu mieliśmy okazję spotykać się w weekendy i miło spędzaliśmy czas. Myślę, że ponownie możemy stać się szczęśliwą, kochającą się rodziną.

*Wysłuchała i spisała Sandra Bielska
Czerwiec 2012 r.*